

Wycieczka Kraków – Zakopane i Tatarski Park Narodowy 5 – 8. 10 2021

5.10.2021 Wtorek



Jest jeszcze ciemno, stoi autobus. Nadchodzą ze wszystkich stron, meldują się luk prawie wypełniony bagażami. Zdrowi, niewyspani, w głosach słycać radość i skupienie. „ Teraz jest ich czterdziestu i jeden – można jechać” ! .

Gdzie kończy się i zaczyna trasa A1?
Na razie do końca nikt nie wie...
Znikają korki, wyłania się Wyżyna
Krakowsko-Częstochowska, no i sam
Kraków. Miłe zaskoczenie – lato w
środku jesieni, plus dwadzieścia cztery,
słońce, kamienice, rynek pełen
krążących ludzi. Ptaki obsiadają „Mickiewicza” i my także ☺

Przewodnik , nauczyciel z liceum, zabiegany, elokwentny, rzeczowo



i z uśmiechem uchyla nam nieco tajemnic Krakowa. Barbakan –
Droga Królewska
– Kościół Mariacki
– Rynek –
Colegium Maius i
Novum – Wawel.
Jesiennie, ciepło i
kolorowo. Jeszcze
długie podejście i
jesteśmy na
dziedzińcu
zamkowym.

Na koniec Wisła i ogień zesmocznej paszczy.

Zapada wieczór, coraz ciemniej, gdy wreszcie docieramy do Sierockich, gdzie spędzimy trzy najbliższe noce.



6.10.2021 Środa

6.15 Pochmurno i zimno zaczyna się dzień... Ruch – bezruch, na korytarzach jest pusto, ale słychać pierwsze głosy. Śniadanie i to drugie do plecaka. Potem autobus – szybko. Po drodze wskazują przewodnicy. Cel – Dolina Pięciu Stawów Polskich, a potem „to” na co pozwoli pogoda. Jej „okno” domknie się za godzinę, może dwie. Podzieleni na dwie grupy wspinamy się wyżej. Kilometr od Palenicy już kropi, potem coraz bardziej... Przy Wodogrzmotach decyzja: :pada mocno i jest zbyt mokro na Piątkę”... Cel – Morskie Oko i „Ceprostradą” pod Mnicha.

W schronisku przegrupowanie, a bardziej zmoknięci podejda do Czarnego Stawu.

Przestaje padać, szczyty schowane w chmurach i lekko się przejaśnia. „Szturmowcy” w prawo, energicznie pną się ku Mnichowi w kierunku na Szpiglasową. „Spacerowicze” do kolejnego stawu skręcają w lewo. Zaczyna wiać i przez dwie godziny nie odpuści.



Mnich jesienią wydaje się ciemniejszy niż latem czy zimą, a z Wrót Chałubińskiego jak zawsze wypada jasne światło. Wieje coraz mocniej i trzeba wracać... Trochę zdjęć i kolejna opowieść przewodnika. O tych którzy się tam wspinali i o tych zjeżdżających po śniegu. A potem znowu „Morskie” i zbiórka.

Deszcz powoli dobija schodzących w dolinę. Coraz bardziej mokrzy dochodzimy do Palenicy. Autobus zabiera nas i wije się leśną drogą. Dzień kończy się kolacją i suszeniem wszystkiego. No i jeszcze postanowienie – jutro śpimy dłużej.

7.10.2021 Czwartek

Prognozy dobre. Na początek pochmurno, okoliczna wieś przykryta mgłą, potem słonecznie i ciepło.



Tym razem cel mniej ambitny – Dolina Kościeliska, ale z jaskiniami. Dzisiaj „szturmowców” jest znacznie więcej, humory dopisują, przed nami Jaskinia Mylna. To nic że kiedyś zginął tam zaklinowany człowiek, że błoto i woda przeciska się szczelinami. Strome podejście z aekuracją, a potem godzina w ciemnościach.

Zmęczeni, trochę poobijani, brudni, ale jest słońce i jesień taka inna – tatrzańska. Po drodze szybkim marszem mija nas Kacper Tekieli – jeden z najlepszych w tym kraju wspinaczy. Wąwóz Kraków, drabinka i Smocza Jama. Długie zejście, trawki, błoto na kamieniach.

Oscypki w bacówce przy szlaku trzeszczą w zębach i lepiej smakują niż te z Krupówek. Tym razem powrót jest gwarny i uśmiechy nie schodzą z twarzy. Ot taki dzień „restowy”. Na koniec pochwała dla całej grupy, bo przewodnik takiej dyscypliny dawno nie widział...



8.10.2021 Piątek



Dzień powrotu i czas na Zakopane. Pakujemy się, oddajemy klucze. Sierockie żegne nas i oddala za oknami autobusu. A dalej? Zaskoczenie! Krupówki nigdy nie były tak puste i ciche. Kawiarnie i sklepy ledwie otwarte, no i kto by pomyślał że widok na Giewont z tarasu na szczycie wieżowca jest tak oryginalny. Wysoko i daleko od zgiełku, choć w środku miasta, góry wydają się być tak blisko.

Czas mija, autobus zabiera nas Zakopianką w doliny, niżej i niżej... Kolejny raz mijamy Kraków, Tyniec, przeciskamy w korkach przez Śląsk. Zapada zmierzch, połykamy coraz więcej kilometrów. Tylko jeszcze jeden postój i... Horror! Pięć wycieczek szkolnych w jednej restauracji. Ponad sto pięćdziesiąt zamówień na godzinę... Polak potrafi !

Zbliża się dwudziestatrzecia i Gdańsk. Zjazd na parking, pożegnania, rozjeżdżamy się do domów. Kraków i tylko dwa dni w tatrach, ale było warto!